

NEW YORK, Sobota, 18go czerwca (Saturday, June 18th) 1921

Entered as second class matter March, 31st
1914, at New York Post Office, New York

Cena numeru 3 centr

MAURICE RENARD

DZIWIY DR. LERNA

TLÓMACZYŁ JAN CHMIELIŃSKI

(Ciąg dalszy).

Usnąłem spokojnie, myśląc o Emmie, śmiejąc się do myśli nadziei, jakie się z nią wiązały. Tymczasem sen, zamiast mi przynieść coś odpowiednio bezwystydne i zabawne, naprowadził te same niemożliwość poprzednich nocy: ryczące i szczebiotające rośliny. Lecz zwiększał coraz to swoją wyrazistość. Wreszcie stał się tak rzeczywisty, że zbudziłem się w jednej chwili.

Pot okrywał me ciało. Prześcieradło płoło od gorącości. Echo głośnego krzyku brzmiało jeszcze rezonansiem na moim tympanie ostatnimi dźwiękami. To nie pierwszy raz! Nie! Dokładnie poznałem go krzyk! Pamiętam go z labiryntu od strony Fonal...

Uniosłem się na ramionach. Księżyc z lekka oświecał pokój.

Cisza... Tylko na zegarze szedł czas rytmicznie, kołysząc wahadłem.

Nagle w szalonym skurczu całego ciała, nakryłem się koldrą...

Okropne wycie rozległo się po parku — ale jakieś nienaturalne, niesłychane...

Było to na same wycie, słyszane we śnie. Sen wkroczył w rzeczywistość...

Myślałem o kasztanie — tam naprzeciw zamku. Zerwałem się z nadludzkiem wysiłkiem. I nagle usłyszałem przylutnione jakby szczykanie.

Jakże to możliwe? Czyżby to wycie mogło pochodzić z niego pyska? Cóż u diabła?

Na ścieżce ogrodowej pusto... nie widać nic, prócz kasztana, oblanego księżycem.

Ale wycie rozległo się na lewo.

Wyrzuciłem drugim oknem. I oto, co ujrzałem na chwilę wyraźnie wszystko. (Rzeczywistość więc dyktowała miym uszom we śnie wizje fantastycznych wrzasków.

Tymczasem spostrzegłem olbrzymiego psa. Oparł łapy na okienkach mego dawnego pokoju i od czasu do czasu, wuj. Odpowiadało mu z drugiej strony przegłuszone szczykanie. Ale, czy to było szczykanie?

Czyżby mnie słuch zmylił? Możliwy przypuszczać, że to człowiek stara się nasładować psa... Im dłużej słuchałem, tem przekonanie moje bardziej rosło... Ale! tak, — z pewnością... nikt mnie nie oszuka... to jakiś wspaniały, siedzący w moim dawnym pokoju bawił się rozdzieraniem biednego pyska.

I to mu się udawało. Zwierzę dawało znaki rosnącej rozpaczy.

Głosowi swemu nadawał brzmienie szalonej skargi, modulując wycie coraz to kropsiejszą rozpaczą. Wreszcie psisko zaczęło drapać okienko i gryźć je.

Już słyszałem łamanie i trzask drzewa. Nagle zwierzę zeruchało, sierść mu się na jeżyła.

Ze środka domu dostyszałem grube przekleństwo. Był to głos wuja.

Ustało szczykanie w pokoju. Tymczasem pies — zamiast uspokoić się — przeciwnie, rozroził się jeszcze bardziej. Dźwięk niesamowity!

Sierść nagle mu się, jak szczytina u dzika. Skierował się wzdłuż muru aż do bramy pałacu, jak by oczekując na kogoś.

W drzwiach pokazał się Lerne.

Na szczęście nie uniosłem rolet. Pierwsze jego spojrzenie padło na moje okno.

Głosem cichym ale wściekłym, profesor zaczął wymuszać psa, ale się nie ruszał z miejsca.

Zrozumiałem, że się — boi.

A pies zbliżył się warcząc, byszcząc z daleka oczyma.

Lerne zawołał głosić:

— Do budy wstąpić! —

Potem parę słów obcych.

— Precz — zawołał znów po francusku.

A kiedy zwierzę nie przestawało iść naprzód, zawołał:

— Chcesz, żebym cię zabił? Chcesz?

Wuj mój miał minę straszną. Księżyc oświecił blade rozszalone twarz.

Rozszarpie go pies, pomyślałem. Wuj nawet szczypta niema w rękę.

— Wracać Nelly — wracać!

Nelly? Wycie było Nelly? Bernarda Szkota, który wyjechał?

Na dobitkę, wuj przemawiał do niej po angielsku — a wiedziałem, że nie zna tego języka. To mnie całkiem zbiło z tropu.

Jakieś gardlane przekleństwo wychodziło z jego ust i dźwięczały w ciszy nocy.

Zwierzę zaczęło się. Miał już skoczyć, gdy wtem Lerne zagroził rewolwerem, wskazując drugą ręką, gdzie ma iść.

Zdarzało mi się widzieć, jak pies uciekał przed strzelbą, znając jej śmiertelność własności. Ale żeby przed rewolwerem? — To mi się zdawało trochę dziwne.

A przylem odniosłem wrażenie, że Nelly więcej słucha tego, co wuj mówi po angielsku, aniżeli rewolweru.

Uspokoiła się, zmalala i stłuszyła ogon pobięła

do budynków, które Lerne palcem wskazał. Lerne poszedł za nią. Wkrótce znikł w ciemnościach nocy. A potem drzwi znów zakrzypiały. To Lerne wracał. I znówu cisza.

A więc były w Fonal jeszcze dwie istoty, których się nie spodziewałem. Nelly, której wyglądał wcale nie swiadczą o tem, jakoby była szczytina — opuszczona przez swego właściciela, który musiał zapewne nagle wyjechać — no i ten urwis zlośliwy w moim dawnym pokoju. Nie była to z pewnością, ani żadna z komy, ani też żaden z trzech pomocników niemców. Rożnił się od nich z trzech pomocników niemców. Rożnił się od nich z trzech pomocników niemców. Rożnił się od nich z trzech pomocników niemców.

Byłem pewien, że nikt nie mieszka w tem skrzydle.

A jednak Lerne mówił kiedyś:

— Pokój twój jest mi na razie potrzebny... Któż więc mógł w nim mieszkać?

Dowiedział się. Nelly, ukrywana starannie w szarym budynku okrywała nowym szalem tajemnicę jej miejsca i tak już mocno intrygujące, w takim razie mu

ryzmu kryć muszą coraz to nowsze niespodzianki. Ciekawość paliła mnie gorąco. Ale uspokoiłem się. Świadomość bowiem jest cicha. Któż ją usłyszy, gdy nieszczęście dopuści się do głosu. Ogłoszę ją odrazu.

Postanowiłem być spokojnym.

ROZDZIAŁ V.

Warjat

Tydzień później. Przykucałem za drzwiami dawnego mego pokoju. — Oko przysłuchiwało się. Przed światłem jeszcze tu przyszedłem, ale nie zdołałem nic zobaczyć.

Nie było to rzecz łatwa.

Nigdy jeszcze lewe skrzydło Fonal nie było tak zezdrosznie strzeżone, jak teraz, chyba ongiś, kiedy tu minisli zamykanie...

W jaki sposób się tam dostać?

Najgłębiej w świecie. Złoty pokój graniczy z głową sienią, sien znowu z salonom, salon z salą bilardową i buduarom. A ten sąsiaduje z żółtym pokojem moim, od strony parku na prawo.

Skoro świt, korzystając z chwili swobody, próbowałem na drzwiach salonu wszystkich kluczy, jakie powymyślałem z zamków, gdzie sił tylko dało. Wuj stracił nadzieję... W tem zamek pusił... W półcie ujrzałem przed sobą całą szereg sal.

Zatrzymując się w każdym pokoju, wdychałem ten szczególny zapach pleśni, jakim wonie przeszłość. Wszędzie kurz... Na podłodze wyschnięte ślady błota. Mysz przebiegała przez salony. Na bilardzie porożnięte kule z kości słońce, czerwone i białe. W buduarze ten sam kurz. Zegar wskazywał zatrzymane północ, czy północ.

Nagle usłyszałem hałas.

Przestraszylem się nie na żarty. Wuj bardzo często, chociaż pracował w laboratorium, przychodził do zamku, jakby umyślnie, żeby mnie kontrolować.

Uważałem za stosowne zaniechać poszukiwań. Potrzeba mi było bodaj godziny wolności. Obmyśliłem plan i wykonałem go następnego dnia.

Udałem się autobusem do Grey, zakupiłem trochę drobiazgów toaletowych i ukryłem je w parku w krzakach. Na drugi dzień rzekłem przy stole:

— Po południu jadę do Grey po zakupy, jeśli mi się tam nie uda, będę musiał jechać aż do Vaulthe. Czy macie jakie zlecenia?

Na szczęście nikt nic nie chciał, co mi było na rękę.

Tak więc mogłem niekontrolowany wrócić do zamku i dysponować całą godziną czasu.

Masywnie ukryłem w lesie, przełazłem przez ogrodzenie i znalazłem się w salonie.

Na wszelki wypadek, przewidując ucieczkę, nie zamknąłem drzwi za sobą.

Teraz mogłem spokojnie obserwować przez dziurkę od klucza.

Szpara dość szeroka... czuje przez nią powiew powietrza.

Pokój ciemny.

Widziałem jego wsłok poprzez szparę okiennej promień słońca zdaje się jakby podpierał okno świetlistym snopem. Widać w nim krzące pytki. Na dywanie znaczą się paski promieni, ciekawych przez szparę okna rolet.

Jakaś nora cygańska. Brud. Tu i tam porozrzuca nie ubrania. Obok pomiję... Coś, jakby jaskinia pustelnika. Łóżko... Oo... coś się poruszało.

Ooo... i wiesz!

Człowiek.

Leży do góry brzuchem na rozrzuconych poduszkach. Głowa ukryta w ramionach. Jest w bieliźnie. Broda nieogolona i włosy blond — prawie białe.

Gdzieś już widziałem te twarz. Nie... Nie. Myślę się. Nigdy nie mogłem widzieć tej twarzy tuższej i obróśniętej, tego ciała tęgiego. Nigdy nie widziałem młodego człowieka takiej tuższej...

Oczy ma pocziwe. Głupie, ale pocziwe... Co za obojętna mina. No, to musi być dopiero leż z niego.

Przeszkadza mi mu mchy we śnie. Poluje na niego ręką. Głupkowate oczy śledzą ich lot, a wargi spłochają kłapią przy nagłych rzutach głowy, kiedy mu z nadto kocha mucha dokuczy.

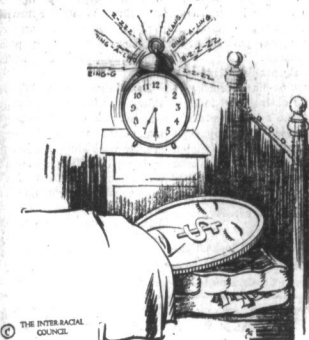
Warjat...

A więc jest warjat u mego wuja.

Któż to może być?

Stuknąłem w drzwi.

ZBUDZIE TEN ŚPIĄCY DOLAR!



Zbudzić ten śpiący dolar! Stanów Zjednoczonych, jak na przykład, Savings Certificates Departmentu Skarbu, polisy na zabezpieczenie życia w związku z tym, że w wypadku śmierci dostarczy rodzinie waszej środków do życia, we własnym domu, którym sam wypłaci za pomocą rentów zaszczędzonych przez was i w którym znajdziecie więcej wygod i szczęśliwości niż w cudzym.

WNIOSEK ROSYJSKI W SPRAWIE G. ŚLĄSKA

Paryż, 24 maja. Narodowy zjazd rosyjski...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

„Biorąc pod uwagę fakt obecności Rosjan w Polsce...

motyw na nowe. Polska komisja odbiorcza otrzymała już rozkaz przystąpienia do przejęcia powyższych lokomotyw, oraz do ich szczegółowego zbadania.

Z Polski

W Poznaniu odbył się drugi zjazd psychiatrów z całej Polski, na który przybyli miedzy innymi prof. Filiz z Krakowa, prof. Sieracki ze Lwowa, dr. Radziwiłowicz z Warszawy, dr. Luniowski z Tweru i wielu innych. Pierwszym tematem rozpraw było „pożyteczność”. W drugim dniu odbyła się zwiedzanie zakładu leczniczego w Dziekanowie pod Głębokiem.

Z Brooklyna, N. Y.

Czternastoletnia polka utopiła się. Uczennice szkoły Bay Ridge, pod przewodnictwem swojej nauczycielki urządziły sobie wyprawę do West New Brighton, Staten Island, i rozłożyły się obozem nad stawem przy starym mlynie.

Przedstawicielami polki. Wszyscy jednak poparli wyprawę bliżej brzegu, gdzie woda była płytka, ale Kazimiera Orzechowska, 14 lat, z pn. 161 Piętnastą ul., w South Brooklyn, córka znanego przemysłowca, która biuro okrojone miała się pod tym samym adresem, ponieważ umiała pływać, pusiła się dalej w celu przyniesienia stawa na drugą stronę. I gdy znajdowała się na środku stawu, coś się jej nagłe stało — albo się ją opuszczało, albo kurek ją złapał — dosk, że zaczęła tonąć. Podczas gdy nauczycielka i koleżanki krzyczały o pomoc, Karla zmikała pod wodą. W pół godziny dopiero przyszedł z pomocą Charles Barner ze Stapleton i wyciągnął z wody ciałko dziewczynki.

Staw ten pochłaniał już nie jedną ofiarę. Dwa tygodnie temu utopił się tam młody skaut z Brooklyna — i niema roku aby ktoś tam nie utonął.

Zrozpaczonemu rodzicom Kazi ślenny nase współczucie.

DO PRZEDSTAWIENIA I PRZESZŁOŚCI FILI STOW. MECH. POL. W LONG ISLAND I OKOLICY

Uprasa się wszystkich przedstawieli i przesłan, oraz członków interesujących się sprawą przekształcenia obecnej korporacji na Common Law Trust, aby przybyli punktualnie o godzinie 19.00 do Landman Hall, przy Pacific i Rockaway Road, w Jamaica, N. Y.

F. Czarniecki, przedstawiciel Filii Stow. Mech. Pol. i delegat na zjazd w Toledo, Ohio.

SOUTH BROOKLYN, N. Y.

W niedzielę, dnia 19 czerwca 1921 roku, w kościele św. Krzyża, pn. 159 — 15 ul., w South Brooklynie, o godz. 11-iej przed południem, odbędzie się uroczyste poświęcenie organów.

Do jak najbliższego współudziału uprzejmie zaprasza Ksiądz Wł. Trzebieżyński 161-15 ul., Brooklyna, N. Y.

Tel. Greenpoint 5975

SPRZEDAJEMY KARTY OKRETOWE NA WSZYSTKIE LINIE I PORTY

AMBRAZIEJUS & DANIELIUS

168 GRAND STR., (blisko Bedford ave.)

BROOKLYN, N. Y.

Wysyłamy pieniądze po dziennym kursie. Załatwiamy affidavit, opiekujemy się bagażem i szczególnie opieką otaczamy rodzinę. — Korespondencja i usługi po polsku.

GREENPOINT

Telefon Greenpoint 6464

FARMERS TRADING CORPORATION

170 Meeker Ave., Brooklyn, N. Y.

Telefon Greenpoint 5238

Jedyny Polski Hurtowni Skład „Crackers”

387 Oakland ul.

Telefon Greenpoint 5238

Gramofony i Rekordy Polskie

u mnie najtaniej kupisz

F. SEWARDZKI

213 Briggs Ave., Brooklyn, N. Y.

Trzewiki dla Pań, Mężczyzn i Dzieci

W. ADAMSKI

292 Briggs Ave., Brooklyn, N. Y.

„Najlepsze polskie buty”

S. P.

Elias i Aniela Orzechowsky

zawiadamiają o śmierci ich córki KAZIMIERY

której pogrzeb odbędzie się w niedzielę po południu z domu pod 161-15ta ulica, South Brooklyn.

SPECJALNA OFERTA NA OTWARCIE

BADZIE PRZEKONANI

Ten kupon zaoszczędzić \$2.00

Ten kupon i \$1.50 upoważni was lub członka waszej rodziny do 6 fotografii zdjęć w jakichkolwiek pojechach, rozmiar 6x9, białe, styl składowy. Regularna cena bez kuponu jest \$3.50. Półki przesyłamy na wszelkie zamówienia, fotografie są zadowolone w czasie pojeżdżania i deszczu, zimnie i noce. Niechciecie w tej chwili rano do 10 wieczorem, włączając niedzielę i święta. Nie dajemy zdjęć na fotografiach bez kuponu.

R & F PHOTO STUDIO, 390 Grand St., Brooklyn, N. Y.

